











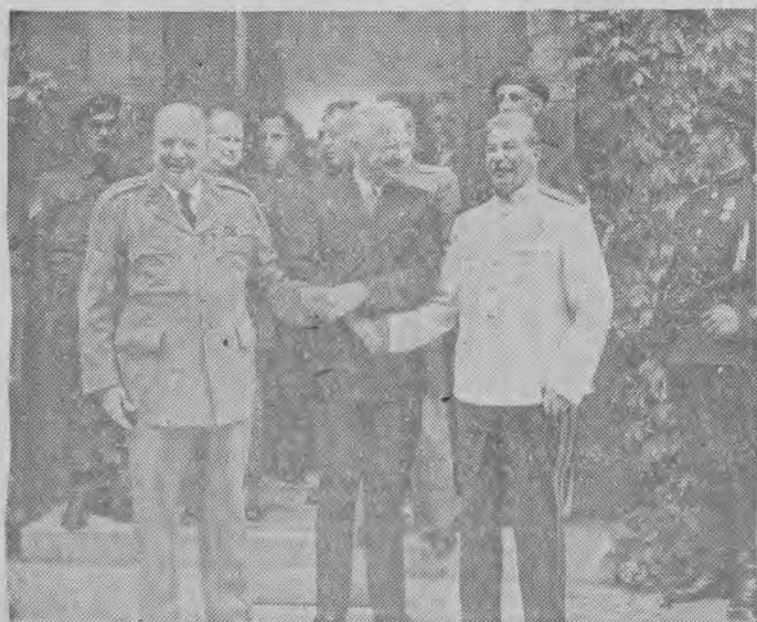


# Niedzielnny dodatek „Głosu”



Październik już „tradycyjnie” jest miesiącem POLSKO-RADZIECKIEJ WYMIANY KULTURALNEJ. W miesiącu tym — jak wiadomo — ze specjalnie bogatymi programami wystąpi RADIO (obszerny cykl audycji, słuchowisk, odczytów i pogadarek, przedstawiających radziecki dorobek kulturalny, literacki, muzyczny i naukowy) oraz FILM (przebieg najlepszych filmów produkcji radzieckiej). Sensacją miesiąca będą ponadto wizyty wybitnych gości, przedstawicieli kultury radzieckiej. (Na zdjęciu z lewej: obrady Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na prawo — jeden z ludowych zespołów radzieckich w tańcu regionalnym).

Amnestia dla opieszalych: ci wszyscy, którzy z tych czy innych względów nie mogli dotąd obejrzeć Wystawy Ziemi Odzyskanych, mogą to jeszcze „nadrobić”. W. Z. O. bowiem będzie czynna również w ciągu całego października. Korzystajcie, póki czas!



Od 17.7. do 2.8. 1945 roku trwała Konferencja w Poczdamie. Zapadły na niej ważne uchwały w sprawie Niemiec. Przeszrzega ich dotąd lojalnie i konsekwentnie jedynie — ZWIĄZEK RADZIECKI. (Na zdjęciu: Poczdam, 1945 rok. Pierwszy od prawej TOW. J. STALIN i jego nieuczciwi, anglosascy „partnerzy”).



Henry Wallace, kandydat na prezydenta USA z ramienia Partii Postępowej, nie zgadza się bynajmniej z imperialistyczną polityką rządu amerykańskiego. Nic dziwnego, że w związku z powyższym jest narażony na szykany policji H. Trumana, która, jak może stara się stordować działalność postępowców.



Miłą osobą dla obecnego rządu USA jest natomiast p. Averell Harriman, „minister pełnomocny” planu Marshalla, hurlowy nabywca wolności i suwerenności europejskich „beneluxów”. I to wszystko za cenę konserwy końskiej lub jajeczka w proszku.



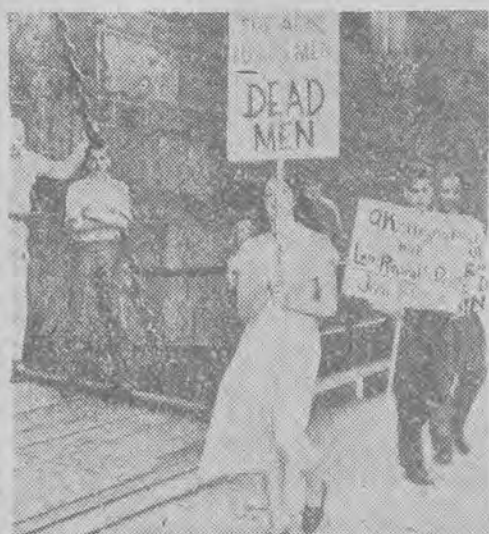
Sekretarz Organizacji Narodów Zjednoczonych, TRYGVE LIE (pierwszy z prawej) ogłosił niedawno sprawozdanie, które budzi wiele b. poważnych zastrzeżeń. Cięży na nim mianowicie imperialistyczna atmosfera Wall-Streetu, planu Marshalla i projektów Dulles’a...



Na zdjęciu — gen. amerykański Mac Arthur w Seulu, na Korei, w czasie trzeciej rocznicy wyzwolenia Koreańczyków od jarzma japońskiego. Kto jednak wyzwoli południową Koreę od jarzma Mac Arthura?



Doktor Queuille (obecny, przejściowy premier Francji) usiłuje leczyć swój kraj przy pomocy recepty marshallowskiej: jak największe ciężary dla mas pracujących, jak największe przywileje dla kapitalistów i paskarzy...



Wbrew wysiłkom rządowych podżegaczy anglosaskich NARODY W. BRYTANII i USA BYNAJMNIJ NIE PODZIELAJĄ ICH NA STROJÓW WOJENNYCH. Dowodem tego nasze zdjęcia. Z lewej — kobiety angielskie żegnają ze łzami i wyraźną rozpaczą swych mężów i braci, których kurs polityki Bevina wysłał na okrutną, imperialistyczną wojnę na Malajach. — Na prawo — kobiety i mężczyźni amerykańscy demonstrują przed koszarami w Bostonie przeciw — wprowadzonemu przez Trumana — powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej. NARODY NIE CHCĄ WOJNY!



Skończyły się „sukcesy” wcielonego do Gaulle’a. Lud francuski wziął ostry kurs przeciw generalskim palkarzom i mordercom. MÓW DO LAMPY, MÓJ GENERALE!





# Rola inteligencji w walce o postęp i pokój Podróż prof. Piccarda w głąb morza

Ukazał się nowy numer (18) pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową”. Na czole wysuwają się artykuły, poświęcone pamięci niedawno zmarłego Andrzeja Żdźwiczyńskiego, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, członka Biura Politycznego i Sekretarza KC WKP(b).

Wiele miejsca w tym numerze zajmuje omówienie sierpniowego plenum KC PPR, poświęconego przezwyżej odchyleniu prawicowego i nacjonalistycznego w części kierownictwa naszej partii. Zamieszczone jest w obszernym skrócie przemówienie Sekretarza Generalnego KC PPR tow. Bolesława Bieruta, oraz wyjątki z przemówienia tow. Wiesława na krajowej naradzie aktywu PPR.

Artykuł pt. „Praca wśród inteligencji w tym zadaniem partii komunistycznych” poświęcony jest zagadnieniu pracy partii komunistycznych wśród inteligencji.

Historia uczy nas, że walka wstecznicstwa przeciw najbardziej humanitarnym i postępowym ideałom idzie zawsze w parze z bezlitosnym niszczeniem dorobku kulturalnego, z ostrą nagonką przeciw demokratycznym działaczom nauki, literatury i sztuki.

Stosy płonących dzieł „wyklęcie” znakomitych poetów i pisarzy, którzy wiele lat stawali na walce z faszyzmem — miało miejsce już na długo przed tym, nim „naród panów” postanowił zawiadnąć światem.

Dziś, gdy harody milujące pokój koncentrują wszystkie swe wysiłki dla leczenia ran, zadanych wojną, gdy miliony prostych ludzi codziennym swym życiem dokumentują niezłomną wolę walki o sprawiedliwość społeczną, nowi, zamorscy prefendenci do panowania nad światem, czynią wszystko co możliwe, by swoimi „naukowymi metodami” zwalczać a postępowej myśli, deptania godności człowieka, prześcignąć swych ideowopokrewnych poprzedników.

„Rządzące koła Stanów Zjednoczonych — czytamy w artykule — idąc w ślad Hitlera i posługując się jego metodami — organizowaniem pogromów i gwałtów, czystką w instytucjach naukowych i szkolnych, łazectwami i szpiclowaniem, wyjątkami z pod prawa itp. — zdążyły na polu faszyzacji życia kulturalnego w USA w ciągu niespełna 3-ech lat pod wieloma względami wyprzedzić faszyzów niemieckich”.

Reakcja międzynarodowa, z imperialistami amerykańskimi na czele, nie szczędzi sił, by wśród świata nauki znaleźć burżuazyjnych „apostolów”, głoszących niewiarę we własne siły i lepsze jutro, głoszących nienawiść do ludzi. Czyni to wszystko celem rozbrojenia ideowego mas pracujących, osłabienia ich dążeń do jednoczenia się, do walki o niepodległość i wolność.

Odbyty niedawno Światowy Kongres Inteligentów świadczy o tym, że pienne są nadzieje reakcji, że inteligencja nie będzie narzędziem w ręku imperialistów, w walce o ich ciasne klikowe interesy. Wskazuje ona na głębokie przemiany, jakie dokonały się w umysłach inteligencji po drugiej wojnie światowej.

Niejednokrotnie bowiem już przed wojną podejmowane były przez wybitnych przedstawicieli nauki, sztuki i literatury próby walki o pokój. Doświadczenie minionych lat wykazało, że wysiłki te poszły na marne, na skutek oderwania inteligencji od ogólnej walki całego obozu antyimperialistycznego. Doświadczenie to było potwierdzeniem słów tow. Stalina, że „inteligencja może być silna tylko wówczas, gdy połączy się z klasą robotniczą. Jeżeli występuje przeciwko klasie robotniczej, przekształca się w nicieść”.

## Przeciwdziałanie gruźlicy

Dzięki szczenionce B. C. G. (Bacille Calmette - Guérin) ludzkość może uodpornić się przeciw działaniu gruźlicy, która jest największym jej wrogiem. Dr Calmette, kierownik instytutu Pasteura w Lille wraz ze swym współpracownikiem dr Guérin przez szereg lat hodował prątki Kocha na pożywce z żółci bydłowej. Z biegiem czasu obaj uczeni spostrzegli, że wyhodowane przez nich bakterie gruźlicy dzięki cierpliwym przesiewom straciły swą zjadliwość a co za tym idzie i zdolność wywołania czynnej gruźlicy. Bakterie te zaszczepione zwierzętom doświadczalnym wywoływały w nich odporność przeciwgruźliczą — natomiast nie wywoływały tej dodatniej reakcji u zwierząt, które już kiedyś były zakażone gruźlicą; uczeni wyprowadzili z tego wniosek, że szczenionkę przeciwgruźliczą stosować można — jedynie u niemowląt i to w pierwszych tygodniach życia. Poraz pierwszy dr Calmette dokonał eksperymentu ze swoją szczenionką na istocie ludzkiej w roku 1921 obiektem tym był noworodek, którego matka w kilka dni po porodzie zmarła na gruźlicę, a opiekunka jego babka również była gruźliczką — w tych warunkach dziecko z góry skazane było na śmierć. Wobec tak tragicznych okoliczności dr Calmette zastosował szczenionkę dziecku, które otrzymało ją w mleku doustnie. Eksperyment dał jak najlepsze wyniki. Od tego czasu zapobiegawczą skuteczność szczenionki Calmetta nie tylko została udowodniona ale w wielu krajach stosowanie jej stało się obowiązkiem na równi ze szczepieniem przeciw ospie.

I. B.

Jako wzór umiejętnego kierownictwa i wychowawczej pracy wśród inteligencji służyć może Andrzej Żdanow, który z całą pasją bolszewika demaskował zgnile zasady moralne kultury burżuazyjnej, bezlitośnie i ostro krytykował teorię „sztuki dla sztuki”, Gorzkie i bolesne doświadczenia niedawnej przeszłości wskazały inteligencji jasno i wyraźnie jej drogę — wspólny szlak z obozem demokratycznym i antyimperialistycznym. Najlepszym wyrazem tego głębokiego przekonania świata nauki był Kongres Wrocławski, wypowiedzi tak wybitnych delegatów, jak: Irena Joliot-Curie, Prenant, Aragon, Haldente, Amado, Mészö — oraz tysiące innych.

Doniosłe uchwały Kongresu nakładają wielkie obowiązki na postępowych intelektualistów, a szczególnie na intelektualistów — członków partii komunistycznych, którzy winni być głównymi pomocnikami i inicjatorami.

## Nowe wydawnictwa „Książki”

**Zabłocki Franciszek** — Firek w zalotach (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych nr 36 pod red. K. Budzkiego), str. 112 plus, XVI, zł 100. — Opracował Kazimierz Czachowski, wstępem opatrzył J. Z. Jakubowski.

„Firek w zalotach” jeden z niewielu utworów dramatycznych XVIII w., które żyją obecnie na scenie, odznacza się dowcipnym ujęciem charakterów, artystycznym, stylowym uchwyceniem rysów tego rokokowego, roześmianego światka, wreszcie jasnym językiem i swobodnym dialogiem. Zabłocki po raz pierwszy w swym piśmiennictwie nie moralizuje — uśmiecha się z pustoty Fireyka i z sympatią śledzi narodziny jego głębokiej miłości.

**Prus Bolesław** — Wybór kronik i pism publicystycznych (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych nr 37, pod redakcją K. Budzkiego, str. 292, zł 320. Opracował i wstępem opatrzył dr Zygmunt Szweykowski.

Kroniki Tygodniowe Prusa, mające charakter felietonów były drukowane w latach

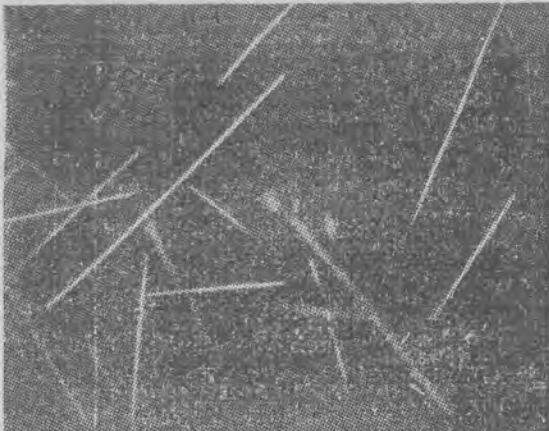
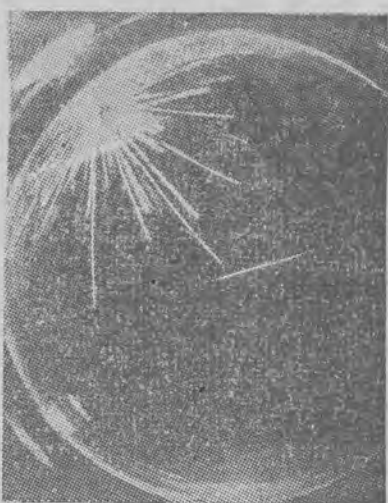
1876—1911, w czasopiśmie Królestwa Polskiego. Właściwa Prusowi lekkość stylu i niezwykle subtelny dowcip w nich zawarty czynią z książki niezwykle przyjemną lekturę. Prus w owym okresie norusza zagadnienia społeczne, z których wiele jeszcze dzisiaj znalazłoby aktualność.

**Rydzewska Nina** — Godzina „W”, str. 200, zł 250. — Okładka S. Bernackiego.

Momenty grozy i entuzjazmu nastroje leku i bohaterstwa, wszystko to, co dostępne było oczom mieszkańca Warszawy w dniach powstania 1944 roku przekazała autorka w tej książce czytelnikowi. Sprawy zwykłych ludzi, cywilnych, którzy niespodziewanie znaleźli się w rejonie walki, są jej ofiarami, a nie uczestnikami, bo uczestniczyć nie mogą i nie umieją. Od chwili wybuchu powstania poprzez walkę, kapitulację i ewakuację, poprzez „Dulag” pruszkowski, przesuwają się obrazy jak w filmie niezwykle sugestywnie odtwarzając atmosferę powstania.

**Dr Tadeusz Czystohorski**  
Adiunkt Uniwersytetu Łódzkiego

## CO CZYTAĆ? MOŻLIWOŚCI ENERGII ATOMOWEJ



Zdjęcie dokonane za pomocą komory Wilsona, a przedstawiające linię biegu atomów helu.

W omawianej już na tym miejscu „Bibliotece Fizyczno-Astronomicznej”, ukazała się interesująca i cenna praca Szczepana Szczepanowskiego pt. „Zastosowanie energii atomowej” o 77 stronicach druku, w cenie 110 zł. W dziełku tym przedstawia nam autor kwestię wyzwalania i wykorzystywania energii atomowej. We wstępie zaznacza, że energię atomową należałoby właściwie nazywać energią wewnątrz-jądrową, stoi ona bowiem w bezpośrednim związku z siłami, które występują wewnątrz jądra. Siły to olbrzymie, tylko wydobywanie ich czy to przy pomocy cyklotronu, czy betatronu jest jeszcze stanowczo nieekonomiczne.

### ENERGIA WEWNĄTRZ-JĄDROWA

Energii wewnątrz-jądrowej zawdzięczamy to, że słońce śle nam od miliarda lat niezmierną ilość ciepła — ciepło to jest warunkiem naszego życia. Słońce, według naukowych hipotez istnieje jakie 10 miliardów lat. Gdyby nie to, że przyroda w jakiś pieznan nam sposób umie na słońcu korzystać z energii atomowej, byłoby ono już dawno zastygłą masą, niezdolną do wysyłania w przestrzeń takich wielkich ilości doświetliwego ciepła. Z ciepła tego korzystają rośliny i my. Nawet spalając węgiel, drzewo, ropę naftową, korzystając z urządzeń poruszanych wodą czy wiatrem, korzystamy właściwie z energii cieplnej słońca. A ponieważ ta wytworzyła się na skutek rozpadu jąder atomowych na słońcu, przeto wszystkie źródła energii, z których dziś korzystamy na ziemi, mają prapoczątek w przemianach atomowych. Gdybyśmy umieli na ziemi wyzwalać ową energię atomową tak, jak wyzwalają ją ona sama na słońcu, to moglibyśmy z niej korzystać bezpośrednio, a nie tak, jak to się ma dziś, na drodze okólnej poprzez energię cieplną słońca.

W tych dniach prof. Piccard wraz ze swym asystentem Cosynsem odjechał statkiem towarowym „Scaldia” który rząd belgijski oddał do jego dyspozycji, do zatoki Gwinejskiej, skąd przy pomocy swego statku głębinnego ma się opuścić na 4 tysiące metrów w głąb morza. Bathyscaphe (statek głębinyowy) ma kształt kuli o średnicy 2-metrowej, odlany jest ze stali, o ścianach 9 cm. grubości, posiada dwa otwory okienne, wypełnione plexiglasem specjalnym rodzajem szkła. Na zewnątrz kabiny znajdują się reflektory a wewnątrz aparaty, służące do regenerowania powietrza, barometry, barografy, manometry, urządzenia radiowe jak i aparaty rejestrujące dźwięki celem notowania wszelkich spostrzeżeń obserwatorów. Celem szybkiego zanurzenia się bathyscaphe wyposażony jest w balast a pływalki umożliwią wynurzenie się statku na powierzchnię wody. Zwolnienie balastu następuje przy pomocy działania elektromagnesu. Z chwilą przerwania prądu, balast automatycznie się zwalnia. Bathyscaphe jest wierną transpozycją wolnego balonu. Prof. Piccard twierdzi, że wyprawa w głąb morza nie wymaga odwagi ale zaufania opartego na wiedzy i oduczeniu i wierzy, że z podróży swej wróci wzbogacony w nieznanne nam do tej chwili doświadczenia, gdyż dotychczas osiągnięta głębokość morza przez Willama Beebe badacza otchłani morskich nie przekracza 900 metrów; zresztą według niego człowiek, który dzięki swej inteligencji zdobył i opanował naszą planetę nie obawia się niczego, chyba swych bliźnich i co wydaje się paradoksem nie mierzy nie małych stworzeń jakimi są mikroby chorobotwórcze.

**Trybuna Wolności**  
ORGAN K.C. P.P.R.  
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

mowej w ruch polega na momentalnym zbliżeniu do siebie kilku pojedynczych brył uranu tak, by razem dały one masę 10-kilogramową — i w tym właśnie tkwi tajemnica, jak skuteczną się owo momentalna zestawienie kilku pojedynczych części bomby atomowej. Liczne ryciny ilustrują nam samą bombę, następnie jej wybuchy w Alamogordo, jako też na Bikini.

### ENERGIA ATOMOWA NA CODZIEN

Dalej opisuje autor stosy atomowe, pozwalające wykorzystywać energię atomową w sposób powolny i odpowiednio kontrolowany. Dzięki stosom energia atomowa będzie mogła być użyta przede wszystkim do napędu wielkich elektrowni, konkurujących skutecznie z największymi elektrowniami, poruszonymi przy pomocy turbin wodnych. Nie należy spodziewać się w najbliższych dziesiątkach lat zastosowania energii wewnątrz-jądrowej do napędu samochodów i samolotów — dlaczego tak, to również znajdziemy w omawianej książeczce. Zupełnie realnie wygląda sprawa zastosowania energii wewnątrz-jądrowej do napędu statków oceanicznych — w Stanach Zjednoczonych opracowywane są już obecnie plany zastosowania napędu atomowego na okrętach. Stosów atomowych można używać po nadto do przemiany pierwiastków oraz wytwarzania promienio-twórczych izotopów, które mogą znaleźć zastosowanie w lecznictwie zastępując rad. Poza tym można je również stosować do badań biologicznych.

Przy samym końcu zastanawia się autor nad możliwościami komunikacji międzyplanetarnej, a więc np. podróży na księżyc, czy też jakiejś z planet. Możliwe to będzie do przeprowadzenia tylko przy zastosowaniu energii atomowej.



Malutkie odchylenie biegu oznacza, że w tym miejscu jeden z atomów helu lub azotu odchylił przy zderzeniu atom helu.

# Zagadnienie jesienne

Kiedy obywatelka Rzeczypospolitej Rajskiej, Ewa, oświadczyła swemu pierwszemu (i w ogóle, zdaje się, pierwszemu na świecie) mężowi: słuchaj, Adaś, ja naprawdę nie mam się w co ubrać — ten bez słowa udał się natychmiast do R.T.D. (Rajski Dom Towarowy), obejrzał bogato urządzony dział konfekcji roślinnej i przyniósł żonie piękny listek figowy. Dziś, miestety, nie da się absolutnie załatwić sprawy damskiego przyodziewka w podobnie pogodny, rajski — że tak powiem — sposób. Kobiety stały się — jak to się mówi — „wymagalne” i listek figowy wcale już im nie wystarcza. T. zw. całych „toalet” od swych mężów się domagają. A skąd, pytam, kochany mąż ma na to wziąć pieniądze.

Dlatego ob. Karpuszkowa — dobrą żoną będąc — postanowiła sprawę stroju jesienno-załatwić jak najtaniej.

Z przydziałowej wełny uszyje spódnicę — rzekła do męża — zrobię sobie do tego kurtkę, no, i szlus. Będę ubrana, będę miała w czym wyjść na miasto.

Czekaj-no — zaniepokoił się ob. Karpuszek — Powiedziałaś: kurtkę sobie zrobisz? A z czego? Masz materiał?

Mam — odparła rezolutnie Karpuszkowa — Ty mi dasz swoją jesionkę.

Jesionkę? — oburzył się mąż — No, a ja? W czym ja będę chodził?

W płaszczu — oświadczyła spokojnie małżonka — Sweter sobie najwyżej pod spód włożysz. Nic ci się nie stanie. Zima zresztą, mówią, będzie krótka i b. lekka.

Westchnął żałośnie ob. Karpuszek, ale wnet sobie wy kalkulował, że jeśli poświęci jesionkę — w budżecie domowym odpadnie bądź co bądź poważna „dziura” — na palto dla żony.

Więc dobrze — powiedział — Zgadząm się dać ci swoją jesionkę, tylko pamiętaj,

znajdź taniego krawca, żeby to wszystko jak najmniej kosztowało.

Dziękuję ci bardzo — ucieszyła się Karpuszkowa — co do kosztów, proszę cię, możesz się nie martwić.

I rzeczywiście, wszystko by, zdaje się, udało się jak najlepiej, gdyby nie przyjaciółki. No, ale jak tu się ich nie poradzić w sprawie tak zasadniczej jak toaleta jesienno-załatwić?

Z tej wełny chcesz uszyć spódnicę? — zawołała np. Kociubińska — zwiariowałaś chyba! Do takiej kurtki, jaką masz sobie zrobić — potrzebny jest materiał znacznie grubszy i w ogóle innego gatunku!

Parę uciążliwych pertraktacji kosztowało Karpuszkową wytłumaczenie mężowi, iż wełna, którą dostała na przydział nie „nadaje się” i że kurtka „wymaga” zupełnie innego materiału na spódnicę.

Uzyskawszy wreszcie zgodę (i forse) od ob. Karpuszki — pragnąca się tanio ubrać — żona udała się na poszukiwanie wełny „odpowiedniej na spódnicę”. W wyprawie tej towarzyszyła jej „na ochotnika”, przyjaciółka Drabiszewska.

Kiedy znalazły w końcu „sztukę”, która i kolorem i gatunkiem „pochodziła” pod kurtkę, Drabiszewska zrobiła t. zw. zamyślony wyraz twarzy.

Wiesz co — rzekła do Karpuszkowej — Szkoda takiej pięknej sztuki na spódnicę! Całą suknię powinnaś sobie uszyć z takiego materiału, ot co!

Tydzień czasu forsowała Karpuszkowa Karpuszkę, żeby się zgodziła na zalecenie Drabiszewskiej. Ponieważ jak wiadomo

„gdzie diabeł nie może, tam i t. d.” — przeto nic dziwnego, że mąż, atakowany srodze przez żonę i jej przyjaciółki „zmiękł”.

No, dobrze, dobrze — oświadczył wzdychając — Wezmę pożyczkę, przyjmę dodatkową pracę... Jakoś to będzie, tylko pamiętaj: żeby to już był koniec!

Któż może jednak przewidzieć, kiedy będzie „koniec”, jeśli chodzi o tak podstawowe zagadnienie, jakim jest sprawa stroju kobiecego? Nie przewidziała go też i Karpuszkowa. Kiedy bowiem zdobyła upragniony materiał na suknię, zarówno Kociubińska jak Drabiszewska orzekły tonem bezapelacyjnym, że do sukni z tego materiału żadna kurtka w ogóle nie pasuje.

Tu trzeba coś bardziej reprezentacyjnego! — wołały — W kurtce będziesz wyglądała jak łachudra!

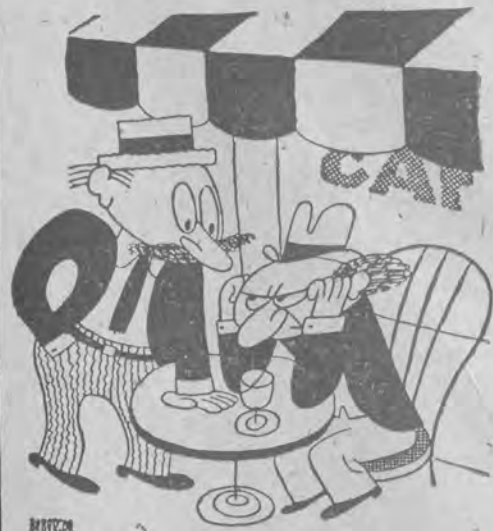
Naprawdę? spróbowała oponować nieśmiało Karpuszkowa — Ale, kiedy, widzicie, jabym chciała ubrać się jak najtaniej... Obiecałam mężowi... Wytargowałam nawet w tym celu od niego jesionkę...

Wytargowałaś od męża jesionkę? — oburzyła się Drabiszewska — Cóż za egoizm! A w czym on, biedak, będzie w zimie chodził? Natychmiast mu oddaj tę jesionkę!

No, dobrze — wyjąkała oszołomiona Karpuszkowa — a w takim razie — ja...

Ty? — oświadczyły chórem Drabiszewska i Kociubińska — To przecież chyba jasne, że mąż ci musi wobec tego kupić pelisę! Byłby ostatnią świnią, gdyby sam chodząc w ciepłej jesionce patrzył obojętnie, jak ty chodzisz w lekkim, zeszlorzonym paletku!

E. Tam.



— Czego pan tak się martwi, panie Fafasiński?

— Byłem na wyścigu kolarskim Polska — Czechosłowacja.

— No i co?

— Nic. Polacy zeszli z toru z Bekiem, a Czesi byli bardzo wazely.

## BAJKI Z MORAŁEM

Dwoje zakochanych przechodzi przez most, pod którym groźnie szumią spienione fale głębokiej rzeki.

— Kocham cię — mówi on. — Chciałbym w jakiś niezbyt sposób dać ci tego dowód: rozkaż mi skoczyć z tego mostu w fale — a skoczę!...

Ona odpowiada: — O, nie, nigdybym tego od ciebie nie zażądała — boję się...

— Czego się boisz?

— Boję się, że ty rzeczywiście to uczynisz...

Minęły dwa lata. Ci dwoje znowu idą przez most. On mówi do niej:

— Pamiętasz, jakieś dwa lata temu szli przez ten most? A pamiętasz o czym mówiliśmy?

— Pamiętam — odpowiedziała ona — ale i dzisiaj nie zażądałabym tego od ciebie. Boję się...

— Czego się boisz?

— Boję się, że tego byś nie uczynił!

Malarz Jong z zamiłowaniem malował zwierzęta: jastrzębie chwytające w szpony przepiórki, sępy siedzące na wierzchołkach skał, tygrysy w zaroślach dżungli, szakale krążące tchórzliwie, a czekające na zdobycz...

Zapytano go pewnego razu: — Dlaczego, o Jong, nie malujesz nigdy ludzi?

Malarz odpowiedział ze zdziwieniem: — Jakto? Maluję przecież ich du-  
sze.

## O 5-ej nad ranem!



Co to już przymrozki? Tak wcześnie — we wrześniu?

## Na meczu



Ciekaw jestem kto wygra!

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

## Bywalcom „lokali”

Cholery można dostać patrząc na was, bufony, na dzieci — bufonięta, na bufonice — żony.

Jesteście pewni siebie, rozparci, apodyktyczni. Wobec „niższych” — brutalni, wobec „wyższych” — liryczni.

Karki wasze spalone, mordy grube i czerstwe... Wobec możnych — z ukłonem, wobec słabych — z szyderstwem.

Obsiedliście kawiarnie, wszystko znacie i wiecie, kogo da się poklepać tego z pasją klepiecie.

Pełni śmiechu i werwy wciąż ryczycie: — He... he... he! Nawet stały brak „gruntu” pokrywacie uśmiechem.

I dlatego chwilami mam pragnienie najszczerze, ZEBY BIC WAS PIĘŚCIAMI, BO ZA MAŁO BIC WIERSZEM...

## Przypowieść o „dobrym” kupcu

Bogaty kupiec Tse pewnego razu wyprawiał w swym pięknym ogrodzie wspa niałą ucztę.

Mnóstwo najwyszukańszych potraw roznoszono na niej obficie, wino lało się strumieniami, wesołość gości zamieniła ogród bogacza w raj. A ulicą obok szli tragarze-kulisi i przez kraty patrzyli z ponurym smutkiem w oczach na ogród, gdzie ucztowali i weselili się bogacze. Jeden z gości zobaczył kulisów i zwrócił się do gospodarza:

— Oto ucztujemy tutaj, opływamy we wszystko i dumni jesteśmy z tego. Lecz wiesz, co powiedział Konfucjusz: najwyższa istota przygotowuje karę dla pysznych. Należałoby abyśmy pomyśleli o biednych.

Na te słowa gospodarz powstał z krzesła, westchnął głęboko i powiedział:

— Masz słuszność, drogi przyjacielu! Zawsze należy myśleć o tych, którzy są biedniejsi i mniej szczęśliwi od nas...

Z tymi słowami gospodarz wznosił do góry puchar i zwracając się do przechodzących ulicą kulisów zawołał:

— Niech bogowie i was obdarują bogactwem i szczęściem!

LUDWIK JERZY KERN

## WARSZAWIACY

Jeździłem po kraju przez parę miesięcy

i byłem we wszystkich z miast polskich mniej więcej.

W Krakowie, Wrocławiu, Sopocie i Gdyni,

w Poznaniu, Bytomiu, Grodzisku, Małkini,

w Kaliszu, Ostrowiu, Opolu, Zgorzelcu,

i w Skromnej Miłosnej i w Kutnie i w Mielcu,

w Przemyślu, Kłodawie, Rzeszowie, Otwocku,

w Lublinie, Szczecinie, Łowiczu i Płocku,

w Krościenku, Strykowie, Dąbrowie i Szczytnie

i w stu, których nazwy nie mieszczą się w rytmie...

A w każdym z miast owych szukałem takiego,

co przyznałby mi się otwarcie do tego,

że dobrze się czuje w tych miastach — w tych Gdyniach,

Poznaniach, Bytomiach, Grodziskach, Małkiniach,

w Kaliszach, Ostrowiach, Opolach, Zgorzelcach,

i w Skromnych Miłosnych i w Kutnach i w Mielcach,

w Przemyślach, Kłodawach, Rzeszowach, Otwockach,

Lublinach, Szczecinach, Łowiczach i w Płockach,

w Krościenkach, Strykowach, Dąbrowach i te de —

Na kilka milionów nie znalazł się jeden...

Natomiast ci wszyscy, jak jeden mąż prawie,

śnią o tym, by znowu zamieszkać w Warszawie.

By przenieść się z Sopot, z Krakowa, czy Gdyni,

z Poznania, Bytomia, Grodziska, Małkini,

z Kalisza, Ostrowia, Opoli, Zgorzelca,

ze Skromnej Miłosnej i z Kutna i z Mielca,

z Przemyśla, Kłodawy, Rzeszowa, Otwocka,

Lublina, Szczecina, Łowicza i Płocka,

z Krościenka, Strykowa, z Dąbrowy i z te de

do „swojej” Warszawy i tam klepać biedę...

Bo tak się złożyło doprawdy, doprawdy ciekawie,

że wszyscy przed wojną mieszkali w Warszawie.

I wszyscy w Powstaniu Warszawskim walczyli,

i wszyscy odważnie i dzielnie się bili,

i — jakby obliczyć tych wszystkich powstańców

to parę milionów ich trwało na szanću...

Lecz na tym nie koniec, bo wierzę w to święcie,

że coraz to więcej i więcej ich będzie....

A będą się rodzić w Krakowie i Gdyni,

w Poznaniu, Bytomiu, w Grodzisku, w Małkini,

w Kaliszu, w Ostrowiu, w Opolu, w Zgorzelcu,

i w Skromnej Miłosnej i w Kutnie i w Mielcu,

w Przemyślu, w Kłodawie, w Rzeszowie, w Otwocku,

w Lublinie, w Szczecinie, w Łowiczu i w Płocku,

w Krościenku, w Strykowie, w Dąbrowie i Szczytnie

i w stu, których nazwy nie mieszczą się w rytmie...

P. S. A NIECHAJ SIĘ RODZĄ, NIECH MARZĄ I KRZYCZĄ,

LE CZ NIECH CI POMOGĄ KOCHANA STOLICO!...